Rok VI Tarnów, dnia 15 maja 1938 r. Nr 20

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Z okazji kanonizacji św. Andrzeja Boboli sprawiono do kościoła par. w Grybowie duży obraz tegoż Świętego. Malował go artysta malarz Czesław Kiełbiński z Krakowa. Na dni Świąt Wielkanocnych umieszczono obraz w wielkim ołtarzu w powodzi kwiatów i światła; obecnie znajduje się w ołtarzu jednej z kaplic kościoła, poświęconej św. Andrzejowi — jako pamiątka wiekopomnego dla Polski wydarzenia.

Do św. Andrzeja Boboli

(Na dzień 16 maja)

Polski Patronie w męczeństwa chwale,
Święty Andrzeju, z niebios krainy
Módl się za nami, byśmy wytrwale
Stali przy ojców wierze jedynej.

Otoś w Ojczyźnie cudem zyskanej,
Pierwszy jej sławę utwierdził w świecie,
Syn „Matki Świętych“ — Polski kochanej...
O! zniszcz niewiarę, co dusze gniecie.

I złącz nas wszystkich w cieniu Kościoła,
Pod sztandar Marii zbierz swych rodaków.
Niech Twe męczeństwo -- i nasze czoła
Spromieni mocą świętych Polaków.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

W tym roku, w dniach od 25 do 29 maja odbędzie się w stolicy Węgier, Budapeszcie, 34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Na te dni zjadą do Budapesztu liczne pielgrzymki nie tylko z Węgier, ale z całej Europy i innych części świata. Z Polski weźmie udział w Kongresie kilkunastu Księży Biskupów z Jego Eminencją Księdzem Kardynałem-Prymasem Augustem Hlondem z Poznania na czele, oraz 4.000 pielgrzymów.

Stolica Budapeszt przygotowuje się na te pamiętne dni Kongresu bardzo uroczyście, a katolicy całych Węgier odprawiają misje i rekolekcje.

Na całym świecie modlą się w tym miesiącu katolicy za Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie, aby on rzeczywiście przyczynił się do wzrostu wiary św. i miłości Bożej w sercach wszystkich ludzi!

Pamiętajcie i wy o codziennej modlitwie w tej intencji!

„Koło czytelników“ — pastuszków

Południowe słońce jeszcze dość silnie ogrzewało ziemię, gdy Władek wyszedł z krowami w pole. Pierwszy to raz po długiej chorobie wybrał się z domu tak daleko.

— Patrzcie, Władek Ignaców goni krowy!

— Ludzie, to on już zdrów?

A Władek uśmiechał się do dzieci i kobiet, które załamując ze zdziwienia ręce dobiegały do wrót, by go zobaczyć.

Władek chorował ciężko na zapalenie płuc. Już mu świecili gromnicę, a nawet mówili: Wieczne odpoczywanie... Wbrew jednak oczekiwaniom chłopiec wyzdrowiał i garnął sie do roboty.

Obiecywał sobie, że teraz będzie robił za dwóch.

— Jutro już pójdę do szkoły — myślał. — Muszę skończyć tę ostatnią klasę. A po nauce z krowami w pole. Będę pasł, przy tym uczył

się i czytał książki. Jak Pan Bóg taki dobry, że mi dał zdrowie, to i ja się poprawię.

— Nic cię już nie boli?

— A w głowie ci się nie zawraca?

— W boku nie kłuje? — pytali chłopcy, zbiegając się do niego na pastwisko.

— Nie, nie... odpowiadał.

— Ty nic nie wiesz, co się we wsi działo, jakeś chorował — rzekł naraz Szymek-sierota, służący od Jakuba, i zaczął opowiadać, jak to przyszło do bitki między chłopakami we wsi.

— Wcale mnie to nie ciekawi — przerwał mu Władek. — Opowiedz co innego.

— Zgoda! Słyszałeś może, że okradli Wojciechową? To ci świetny kawał.

Chwilę wszyscy słuchali, aż Władek znowu przerwał:

— Szkoda, żeś ty się nie zmienił?

— Dlaczego?

— Takie grube mówisz słowa, aż uszy puchną.

— Świętoszek!

Chłopcy zaczęli się śmiać, Władek także.

— Chciałbyś jednak mieć taką książkę jak ja — odpowiedział Szymkowi.

Ten wzruszył ramionami, ale natychmiast wyrwał kolorową książkę z rąk Władka i pobiegł do krów, bo właśnie przechodziły miedzę.

Pozostali chłopcy chcieli biec za nim. Władek jednak powstrzymał ich.

— Mam jeszcze ciekawe gazety. Wybierzcie, jakie chcecie. — Rozłożył przed nimi pisemka, które dostawał w chorobie od księdza katechety.

Taki był początek „Koła czytelników" wśród kolegów Władka. Szymek — jako najstarszy — został prezesem. To był prawdziwy miłośnik książki! On też czuwał nad tym, by pisemka, czy książki nie ginęły, ale by je czytali wszyscy „członkowie".

Władek starał się, aby ciągle było coś nowego do czytania. A gdy się zeszli, to rozmawiali o tym, która książka była najciekawsza. Czasem omal się przy tym nie pokłócili.

Jakoś przy końcu maja usłyszeli ludzie pracujący w polu coś niezwykłego. Oto kiedy o zachodzie słońca wracali chłopcy z bydłem, rozlegała się po polach śpiewana przez nich pieśń majowa. Ludzie zdziwieni zbiegali się do drogi. Na czele pastuchów szedł Szymek i śpiewał najgłośniej. Władkowi zdrowie już zarumieniło policzki. Ach jak się cieszył, że się udało to czytanie książek. Chłopcy tak się zmienili, już nie tracą czasu na głupie rozmowy; a ten kochany Szymek — nie rozbija się, nie gorszy drugich.

Władek mały apostoł idąc tak obok krów, patrzył z uśmiechem w życzliwe twarze znajomych ludzi, a na przedzie śpiewali chłopcy ze Szymkiem z całych sił:

„Choć jest Panią nieba ziemi
nie gardzi dary naszemi".

r.

Hejnał z wieży Mariackiej

Hejnał z Mariackiej wieżycy ulata,
„Ave" na cztery strony głosi świata.
„Ave" serdecznie lud krakowski śpiewa.
Bo dźwięk anielski w hejnale rozbrzmiewa.

Cudnie się zgrały w nim polskie przysięgi,
Że Cię czcić będą o pełna potęgi
Królowo nieba i Polskiej korony!
Dla Ciebie biją serca tak jak dzwony.

Dla Ciebie hejnał ludzi w słuch zamienia
I nawet serce twarde jak z kamienia,
Przejmuje piękną melodję anioła
I po tysiąckroć: „ave, ave“ woła.

Roma Chądzyńska.

Anielka

— Hania jest tak nieznośną,
zuchwałą, leniwą!
Tak raz Anielka w domu
dowodziła żywo
o swojej koleżance.
— Nie sądź tak surowo!
Rzekła matka. — Nim powiesz
potępienia słowo,
nim obmówisz, zajmij się
tą niedobrą Hanią,
postaraj się przykładem
dobrze działać na nią,
a może się poprawi;
spróbuj, moja miła!
O, jakżebyś się wtedy,
córeczko, cieszyła...
Miałabyś i zasługę
i przyjemność wielką.
Ganić innych, potępiać —
to łatwo, Anielko,
łatwo i bardzo brzydko!
— Moja droga mamo,
ja już teraz i myślę
i czuję tak samo,
zawstydza mnie ta brzydka,
niebaczna obmowa,
ale tak jakoś łatwo
przychodzą te słowa,
powie się coś, dorzuci...
— Strzeż się jednak tego
i nie mów, nie powtarzaj
o nikim nic złego!

Helena B.



Tak się ubierają w Albanii

Zgadnijcie

Było to w wielkim mieście. Pewna dziewczynka wróciwszy z przechadzki do domu zobaczyła z przerażeniem końce nóg ludzkich, wystające spod jednego łóżka.

Choć sama była w całym mieszkaniu, nie straciła głowy, lecz postąpiła tak, że złodziej został schwytany; a rodzice i znajomi chwalili później jej roztropność i przytomność umysłu.

Pomyślcie, jak ona postąpiła?